„Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić!..



POSŁANIEC + MATKI + BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXIX PAŹDZIERNIK 194[illegible]

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXIX PAŹDZIERNIK 1949 Nr 10



CHRYSTUS KRÓL

Aniele Stróżu mój

„Albowiem Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękach będą cię nosić, byś snadź nie obraził o kamień nóg twoich". Ps. 90, 11.

Czytamy w żywotach świętych Pańskich, że Franciszka Rzymianka dzieci swoje wychowywała w pobożności i bojaźni Bożej. Jeden z młodszych synów, którego dusza już w dziewiątym roku życia uleciała z tego świata, odznaczał się nadzwyczajną pobożnością. Niedługo po śmierci ukazał się matce w blasku chwały niebieskiej, a opowiadając o swym wiecznym szczęściu, wskazał na towarzyszącego mu młodzieńca. Patrz — mówi do niej — oto Anioł Stróż posłany ci od Boga. Będzie ci stale towarzyszył i czuwał nad tobą dzień i noc. Od tej więc chwili, święta niewiasta miała tę pociechę, że widziała stale przy sobie posła z nieba w postaci ludzkiej. Anioł ten — jak sama później opowiadała — zwracał jej uwagę na wszystkie niedoskonałości przez nią popełniane, a czasami nawet na miejscu wymierzał dotkliwą karę. Zdarzyło się jej to, gdy pewnego razu słyszała grzeszną rozmowę, a z obawy przed kpinami nie upomniała rozmawiających, wówczas anioł przystąpił i wymierzył jej policzek.

Fakty wyżej wspomniane, stwierdzone przez samą świętą i jej biografów są dla nas oczywistym dowodem działalności Aniołów Stróżów w naszym życiu.

Człowiek bowiem od chwili gdy podniósł sztandar nieposłuszeństwa wobec Boga w raju, natychmiast przekonał się o swej słabości i nicości, a tym samym począł z błagalną prośbą wyciągać ramiona za jakąś nadnaturalną dźwignią, która w niczym nie osłabiałaby jego osobowości, ale owszem uszlachetniała i odtwarzała w niej harmonię wewnętrzną utraconą przez popełnienie grzechu pierworodnego. Dlatego Bóg ulitował się i dał ludzkości cały szereg środków, które ułatwiają osiągnięcie nadprzyrodzonego celu.

Wysłał na świat Swego Jednorodzonego Syna, Najświętszą Marię Pannę uczynił matką i orędowniczką wszystkich ludzi, a oprócz tego, tutaj na ziemi wyznaczył nam przewodników Aniołów Stróżów, którzy by nas jako niezaradne dzieci wziąwszy za ręce, prowadzili do szczęśliwej wieczności.

Te świetlane czyste duchy, wielbiące w najgłębszym skupieniu Pana Zastępów, potężne rozumem i wolą, przymiotami swej nieśmiertelnej natury przewyższające wysoko nas samych, od chwili przyjścia człowieka na świat, biorą go w swą opiekę i nie wypuszczają aż do momentu jego rozstania się z ziemią.

Prawda ta ma swe źródło i uzasadnienie w Piśmie Starego i Nowego Testamentu, w nauce Kościoła zawartej w dziełach



ANIOŁ STRÓŻ

(do Boga)

świętych Ojców i Doktorów. Posłuchajmy jak woła z podziwem św. Hieronim: „Wielka jest godność dusz, że każda z nich ma od swego urodzenia wyznaczonego Anioła Stróża“. Natomiast św. Ambroży pisze: „Aniołowie nie oddalają się od nas ani na krok, zewsząd nas otaczają. Wszystko pełne jest aniołów, powietrze, niebo, ziemia, morze, kościoły, którym przewodniczą aniołowie.

Stary Testament ukazuje nam aniołów jako zwiastunów i wykonawców woli Bożej, wybawicieli ludzi z grożących im nieszczęść, pomocników w osiąganiu godziwych zamiarów i uczciwych przedsięwzięć. Pierwszych rodziców wypędza z raju Herubin z mieczem ognistym w ręce. Lota z rodziną wyprowadza anioł z Sodomy i Gomory. Abrahamowi powstrzymuje rękę, gdy ten ma wymierzyć śmiertelny cios Izaakowi. Izraelitom towarzyszy w czasie wędrówki przez pustynię a Judytę przeprowadza przez obóz Assyryjczyków. Proroka Tobiasza wspomaga w czasie podróży św. Archanioł Rafał. W piecu ognistym aniołowie ochraniają od płomieni trzech młodzieńców.

W Nowym Testamencie spotykamy się z podobną rolą aniołów. Oto najgłębszą z tajemnic Objawienia i dziejów ludzkości, Wcielenie Słowa Bożego ogłasza Archanioł Gabriel najczystszej Pannie Marii w nazaretańskim domku. W noc Bożego Narodzenia pastuszkowie od aniołów dowiadują się o przyjściu Mesjasza. Św. Józefa i Trzech Mędrców anioł uprzedza o mściwych zasadzkach Heroda, pociesza cierpiącego Jezusa w Ogrojcu, a niedługo potem ogłasza niewiastom u grobu radosną wieść o Jego zmartwychwstaniu. Na wyspie Patmos aniołowie w imieniu Boga wyjawiają św. Janowi Ewangeliście plany Boże co do przyszłych losów Kościoła.

O, zaprawdę jak potrzebny jest nam Anioł Stróż, by oddalał od nas niepowodzenia, cierpienia, troski, kłopoty, rozlewał pociechę w zdjętych lękiem i bojaźnią sercach, by zawsze były gotowe do obrony cnoty.

By oświecał nasz umysł podsuwając wyobraźni pobożne obrazy, szlachetne myśli, a woli święte pragnienia.

Ażeby powstrzymywał ducha ciemności, by nie mógł nam szkodzić swoimi pokusami.

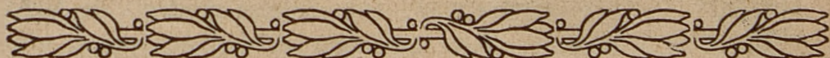
By razem z nami trwał na modlitwie, przedstawiając Panu zastępów nasze prośby, skargi i dziękczynienia.

Z jaką delikatnością i pieczołowitością Anioł Stróż pełni swą służbę wobec nas, ograniczony rozum ludzki pojąć nie jest w stanie. Możemy tylko pytać się z Tobiaszem „Co mu za zapłatę damy, albo co może być godnym dobrodziejstw jego?“ A odpowiedź znajdziemy u św. Bernarda, wielkiego czciciela aniołów

„Wynagrodzimy im szacunkiem i czcią za obecność wśród nas, miłością i życzliwością za dobrodziejstwa, zaufaniem za opiekę“.

Zasłużymy na orędownictwo naszego Anioła Stróża, jeżeli duszy naszej nie będą plamić zmazy grzechu, jeżeli stale będziemy mieć zwrócone oczy na tego niewidzialnego, a wszędzie obecnego Opiekuna i czytać z Jego oblicza wzór postępowania prawdziwie chrześcijańskiego w każdej chwili naszego życia.

Opr. na podstawie „W górę serca“



*

*   *

Sława, podnieta ludzkości,
To sława, to sława judzi
Do czynów nadludzkich — ludzi,
Przez śmierć do nieśmiertelności!

I my walczymy, chrześcijanie,
O sławę, lecz wiekuistą!
Nie dla nas — dla Ciebie, Panie,
Na śmierć gotowi — pro Christo!

Nas mierzi sławy ułuda,
Co razem z ziemią przeminie:
My, waląc w proch wielkoluda,
Godzimy w pychę jedynie.

Z zazdrości gadem padalczym
Walczymy wielkodusznością:
Z lenistwem — wytrwaniem walczym,
A z wyuzdaniem — wiernością.

Rycerstwo — podłości postrach —
W naszej pielgrzymce wytrwałej
Depcem po zbrodniach i monstrach,
Jako po stopniach do chwały!

Stanisław Miłaszewski



DĘBOWIEC. 103 rocznica zjawlenia się Matki Bożej na Górze La Salette odbyła się bardzo uroczyście w Dębowcu. Oprócz codziennych wrześniowych nabożeństw, na których gromadzili się wierni i niezawodni czciciele Matki Boskiej z Dębowca i okolicy, odbyły się nabożeństwa przygotowawcze „triduum", na które złożyły się: Litania loretańska, Droga Krzyżowa na Kalwarii i kazanie, oparte na zjawieniu saletyńskim.

Wierni z zachwytem słuchali słów natchnionego kaznodziei. Już w czwartek wieczorem nadeszła pierwsza pielgrzymka.

Przyjechał przedstawiciel dalekiej, opolskiej Trzebiny, by swoje siły i zapał poświęcić witaniu pielgrzymek. Rzeszów przysłał dwóch księży. Prepozyt lubrzański pozostawiwszy pole, sługi i parafię pod opieką doświadczonego rezydenta przywędrował z cierpliwym uchem. Przyjechali wytrawni misjonarze, syci trudów misyjnych i w kaznodziejskiej chadzający sławie. Wieczorem w sobotę przyszedł pieszo z Kobylanki katecheta w otoczeniu trzystu osób. Na widok tylu i takich pomocników pokraśniała zadowoleniem twarz miejscowego przełożonego.

Sobota, ostatni dzień „triduum", odbyła się szczególnie uroczyście. Podniosłe kazanie wygłosił sam przełożony, a w czasie Drogi Krzyżowej przemawiał kilkakrotnie pleban trzebiński, urozmaicając treść dogmatyczną niezrównanymi przykładami, zaczerpniętymi wprost z życia.

Człowiek mimo woli wychodzi z podziwu nad spostrzegawczością i świetną pamięcią przemawiających.

O godz. 21 rozpoczęła się adoracja Najśw. Sakramentu pod przewodnictwem dyrektora Małego Seminarium Ks. dr Szczepańskiego, m. s. Kazanie podczas adoracji wygłosił jeden z gości.

Po adoracji, która przeciągnęła się do godz. 23 większość wier-

nych pozostała w kościele, by śpiewem i modlitwą wielbić Boga Eucharystycznego. Księża słuchają spowiedzi poza północ, a niektórzy podobno dalej.

O godz. 3, po chwilowym wypoczynku znowu przyszli spowiednicy. Pierwsza Msza św. rozpoczęła się parę minut przed godz. 4 rano. Uczestnicy śpiewali Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Marii Panny, a podczas Komunii św. pienia eucharystyczne. Komunię św. rozdawano bez przerwy do godz. 7. O 7 rozpoczęła się Prymaria z kazaniem i w dalszym ciągu rozdawano Komunię św.

Spowiedź trwa. Widziało się obok konfesjonałów katolików, którzy obchodząc wszystkie konfesjonały upatrywali sobie spowiedników.

Wotywę w intencji Związku Mszalnego odprawił o godz 9 ks. Gandawski, przełożony domu, a równocześnie przy ołtarzu polowym odpraw cichą Mszę św. prepozyt lubrzański. Kazanie okolicznościowe wygłosił skupiający w sobie zalety wszystkich widzianych i słyszanych kaznodziejów ks. E. Mokrzycki, m. s.

W dalszym ciągu rozdaje się Komunię św.

* * *

Tymczasem pogoda zaczyna budzić niepokój.

Doświadczeńsi znawcy przyrządów fizycznych uciekają się po radę do barometru. Z pokoju prokuratorskiego, gdzie mieści się zwyczajnie ten czarodziejski przyrząd, wychodzą smutni, pogoda nie pewna, powiadają. Ostatecznie nie było to żadnym proroctwem, bo każdy, kto popatrzył na zasępione niebo nad Cieklinem i Łazami, a zwłaszcza na ciężkie chmury, zwisające groźnie nad wieżą kościoła parafialnego, łatwo się domyślał, że katastrofa nieuchronna.

Mimo wszystko suma rozpoczęła się przy ołtarzu polowym.

Proboszcz samoklęski, ks. kan. Wojciech Grębowski ustawił Przenajświętszy Sakrament na tronie... Lud, kierowany wprawną ręką ks. Wincentego Bugla, m. s. „Bądź chwała Panu naszemu...“, gdy spadły pierwsze krople dżdżu..., najpierw ostrożnie, jakby trwożnie, zsuwały się po szatach liturgicznych. Następnie poczęły już z większą dokładnością zwilżać ornat i dalmatyki.

Jeden z pomysłowych ministrantów pobiegł po baldachim, który rozłożono nad ołtarzem i celebransem... A wierni?... Otóż właśnie!

Wierni, posiadacze parasoli rozłożyli je nad głowami, stawiając tym samym pod okapem swych sąsiadów, a inni usunęli się pod ściany kościoła i zabudowań, a jeszcze inni zrezygnowali z nabożeństwa.

* * *

Sumę dokończono przy ołtarzu polowym, ale kazanie przepiękne Ks. kan. Majchrzyckiego, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i zakończenie odbyły się w kościele.

Szkoda!

Pewnie, że szkoda... Tu człowiek jest bezsilny wobec Tego, który rozpostarł szerokie sklepienie niebios nad ziemią i włada dowolnie deszczem i grzmotami, jak śpiewamy w przepięknej pieśni ks. Karola Antoniewicza:

Musisz być mocnym, kiedy ciskasz gromy;
Musisz być dobrym, kiedyś miłość stworzył
I dla śmiertelnych niebiosa otworzył!

RZESZÓW. Jednocześnie z uroczystościami w Dębowcu, najmłodsza parafia pod wezw. Najśw. Marii Panny Saletyńskiej w Rzeszowie czciła Swą Niebieską Patronkę.

Wierni, przygotowani przepięknymi kazaniami i czytankami pióra ks. prob. Franciszka Czarnika, m. s. spieszyli w dniu 18 września na spotkanie z Jezusem, oczekującym ich tęsknie w Tabernakulum.

Miłość, jaką otaczają parafianie Niebieską Patronkę, pozwala żywić nadzieję, że projektowana wspaniała świątynia szybko wystrzeli niebotyczną wieżą w górę, wskazując wiernym właściwy kierunek życia.

(Obszerniejsze sprawozdanie z uroczystości, pióra samego ks. Proboszcza wraz z fotografiami umieścimy w następnym numerze Posłańca). Dop. red.

KRAKÓW. Kraków pierwszy powitał Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej przed 47 laty, przybyłych do serca Polski celem przyswojenia sobie języka polskiego, by później skuteczniej pracować wśród Polaków za granicą.

Pięciu młodych Szwajcarów, po ukończeoiu studiów na Gregorianum, przybyło w roku 1902 do Krakowa, by w ojczystym naszym języku głosić cześć Matki Boskiej Saletyńskiej.

Niestety warunki jakoś tak się dziwnie złożyły, że żaden z nich nie pozostał w Krakowie, lecz całą piątką go opuścili udając się: dwóch do U. S. A., jeden do Belgii, a dwóch pozostało w archidiecezji lwowskiej.

Nie zapomniano jednak o Krakowie. Tu przed 26 laty ukazał się pierwszy numer Posłańca, powstałego w trosce ogromnej i trudzie a za staraniem pierwszego saletyna-Polaka, ks. Michała Kolbucha.

Nie mieliśmy jednak dachu nad głową w Krakowie.

Klerycy saletyńscy udawali się na studia do dalekiego Rzymu, albo też studiowali pod troskliwym okiem wychowanków Gregorianum w Dębowcu, a to absorbowało nie raz tak konieczne do misyj czy rekolekcyj siły.

Trzeba było temu zaradzić.

* * *

Powstała z początku siedemnastego stulecia świątynia uległa dość głębokiemu przeobrażeniu wewnętrznemu. Prawie w jednej trzeciej przestrzeni rozsiadły się dumnie „carskie wrota". Znikły ołtarze, organy. I nic w tym dziwnego. Obrządek wschodni lubuje się w nabożeństwach, osłoniętych tajemnicą wrót i przegród najrozmaitszych, gdy przeciwnie liturgia łacińska stale zmierzała do tego, by wierni nie tylko widzieli, co się przy ołtarzu dzieje, ale i rozumieli najmniejsze nawet detale ceremonii kościelnych.

Nie od razu jednak zaczęło się w kościele odprawiać nabożeństwa. Trzeba było trochę w tym celu kościół przygotować. Nie było wielkiego ołtarza, który i dziś nawiasem mówiąc, znajduje się niefortunnie w środku „carskich wrót". Nie było obrazu św. Norberta, którego kościół, mimo tylu przejść, dumnie nazwę nosił. Nie było stacyj Drogi Krzyżowej i wielu, wielu rzeczy, obcych obrządkowi unickiemu.

Dopiero w dniu 5 grudnia ub. r. odprawiono pierwsze uroczyste nabożeństwo łacińskie, na które zgromadziły się rzesze wiernych czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej w Krakowie. Od tej chwili już codziennie przychodzili wierni na nabożeństwa z pewnym jednak zastrzeżeniem, że uczestniczą może w obrządkach „kociarzy" czy innych.

Późno byłoby dziś roztkliwiać się nad przebiegiem uroczystości ku czci Patrona kościoła, św. Norberta, które odbyły się w dniu 6 czerwca, poprzedzone „triduum", głoszonym przez Przew. ks. Pra-

łata Rudolfa de Formicini Van Roy, Prepozyta Kolegiaty św. Anny. Tłumy wiernych brały udział w nabożeństwach wieczornych słuchając słów znanego kaznodziei krakowskiego.

W sam dzień św. Patrona przyjechał Ks. dr August Gauthier, m. s. wikariusz Prowincji w towarzystwie Ks. dr Franciszka Dantin, m. s.

Sumę, w asyście, celebrował Ks. Prałat Van Roy, okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Władysław Baran, m. s. a męski czterogłosowy „Chór Cecyliański“ pięknymi pieniami zaokrąglił całość.

* * *

Po tych uroczystościach ku czci św. Norberta wszystko zewnętrznie wróciło do normalnego, prostego życia. Codziennie Msza św. o godz. 7. Wieczorem modlitwa o godz. 20, przeplatana pieśniami okolicznościowymi, a kończona błog. Najśw. Sakramentu.

Dopiero w trzeciej dekadzie lipca nabożeństwa w kościele św. Norberta w Krakowie zmieniły swoje oblicze. Zaczęły się ożywiać. A zaczęło się to bardzo skromnie. Po każdym nabożeństwie wieczornym, wierni zaopatrzeni w książeczkę p. t. „Zbliżcie się moje dzieci do Boga“ zostawali na 10 minut w kościele dla nauki poprawnego śpiewu. Za podstawę melodii wzięto „Śpiewnik kościelny“ ks. Jana Siedleckiego, wyd. jubileuszowe.

Zapewne Czytelnicy Posłańca ciekawi są wyników?... I, owszem są. Bardzo wielkie i poważne osiągnięcia. Pokazuje się, że wierni chętnie i dobrze śpiewają, a co najważniejsze, że śpiewają wszyscy: młodzi i starzy, a nawet i dziatwa. Tak?... A cóż ich tak łączy?... Pieśń, poprawnie śpiewana pieśń. Doszło do tego, że gdy przeszkodzony kapłan nie może śpiewowi przewodniczyć, wierni nie opuszczają kościoła, zanim sami nie odśpiewają jednej czy dwóch znanych i wyćwiczonych pieśni.

Tak było. Powoli przygotowaliśmy się do odpustu na cześć Matki Boskiej Saletyńskiej, który po raz pierwszy obchodzono w Krakowie w czwartą niedzielę września. Oczekiwali go czciciele Matki Płaczącej w Podwawelskim Grodzie. Pięknie i misternie rozprowadzał Dostojny Kaznodzieja myśli z La Salette płynące, wprowadzając swoich słuchaczy w świat lepszy przez zachowanie Przykazań Bożych, o które upominała się Niebieska Wysłanniczka.

Sumę o godz. 10.30 w asyście Ks. Alojzego Gandawskiego, przełożonego z Dębowca i Ks. Edwarda Mokrzyckiego, misjonarza,

odprawił Ks. Prałat Van Roy. Wszyscy wierni odmawiali z Dostojnym Celebransem ministranturę i śpiewali jednogłosowe pieśni. Obeszło się bez chórów ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich. Kazanie okolicznościowe wygłosił w przepięknej formie i o bogatej treści Ks. superior Gandawski. Zebrany na nabożeństwie Kraków miał możność przekonać się, że La Salette to nie jedna dewocja więcej, ale nabożeństwo domagające się głębokiego odnowienia ducha w oparciu o przykazania Boże. Głębokie, przemyślane słowa mówcy zapadały na dno duszy.

Koroną uroczystości było nabożeństwo wieczorne odprawione przez Ks. Prałata Van Roy, który w końcowym swoim przemówieniu zwrócił uwagę uczestników na rolę Przykazań Bożych w życiu człowieka. Droga przykazań wiedzie najprościej do Boga. A na tę właśnie drogę pragnie zawrócić „lud Swój“ Niebieska Wysłanniczka. Odbudowa, odnowienie człowieka musi się rozpocząć od wewnątrz. Musi się odnowić jego serce, rozum, a więc dusza. Wojna ostatnia zostawiła nie tylko zgliszcza domów, wsi, miast. Nie jedną duszę wywróciła w nic. Spaczyła poglądy na życie, zwłaszcza rodzinne. Odwróciła człowieka od Boga.

Piękne, śpiewane przez wszystkich „TE DEUM“ zakończyło ten dzień, pierwszy uroczysty dzień w Krakowie, poświęcony Matce Boskiej Saletyńskiej.

A Ona patrzyła z obrazu tonącego w powodzi światła i kwiatów, patrzyła promienna i radosna z objawów czci, kierowanych przez Nią do Syna jakby mówiła: „Cokolwiek rozkaże wam, czyńcie!“

Bronisz

* * *

UWAGA! Równocześnie odbyły się uroczystości na cześć Matki Boskiej Saletyńskiej we wszystkich parafiach czy placówkach obsługiwanych przez Księży Misjonarzy Saletynów, jak: Hurko, Kobylanka, Trzebina, Lubrza, Resko, Trzcianka, Kuźnica i Sobieszewo. Sprawozdanie z uroczystości przyrzekli nadesłać odnośni Księża Proboszczowie, za co z góry w imieniu Czytelników i własnym dziękuje

red.



Maria pod krzyżem

Obok krzyża Jezusowego stała Jego Matka. Maria uczestniczyła w Męce Syna — juxta crucem. Pod krzyżem...

Stabat... Stała!

I. Maria uczestniczyła w Męce Syna.

W czasie trzechletniego Jezusowego życia publicznego Maria pozostawała w cieniu, ale, gdy Jezus, jako Ofiara za grzechy, ma ulec nienawiści wrogów, Maria wychodzi na widownię.

a) Jej miejsce u boku Syna wśród tortur niewypowiedzianych i męczarń. Szła z Nim przez życie od chwili Poczęcia, wszędzie, gdzie, mogła to uczynić. Później kroczyła za Swoim Jezusem. Można sobie przecież uzmysłowić bolesne uderzenia Jej serca podczas biczowania, cierniem koronowania i krwawego ciągnienia Go na Kalwarię. Słyszy uderzenia młotów, słyszy jęczenia Ofiary - Baranka. Słyszy ohydne uwłaczanie Mu tłuszczy.

b) Juxta crucem.

Jak mogła tam wytrzymać? — Święci, oddając się rozpamiętywaniu Męki Jezusowej, mdleli z bólu i miłości. Matki, na widok cierpień swych dzieci, odczuwają ich bóle, jakby im były zadawane. O ileż więcej odczuwała to wszystko Maria, będąc Matką takiego Syna?

II. Maria stała pod krzyżem.

Dlaczego Maria stoi na Kalwarii, widząc Swego Syna znieważonego, uczestnicząc w Jego konaniu przez tyle godzin?

Bo: a) »Bez grzechu Poczęta«, nie brała udziału w ruinie grzechu pierworodnego. Magdalena, przedstawiająca ludzkość upadłą, stoi — pochylona ku ziemi.

b) Odkupienie jest dziełem »podniesienia ludzkości«, a pierwszym podmiotem odnowionej ludzkości - to właśnie Maria!

c) Swe stopy Niepokalana postawiła na głowie węża piekielnego.

d) Ponieważ Maria staje się przewodem łask, które wychodząc z otwartego Serca Jezusowego, przechodzą za pośrednictwem Niepokalanego Serca Marii do nas.

e) Ponieważ jest Współodkupicielką ze Swoim Synem, a krzyż jest ołtarzem, na którym ofiaruje się w całopaleniu ze Swoim Synem.

* * *

Stawajmy i my, za wzorem Marii, pod krzyżem Jezusa. Stójmy, nie poddawajmy się zniechęceniu. Unikajmy upadków. Jak Maria na La Salette, nośmy godło Chrystusowej Męki na piersiach, a Nauką z krzyża płynącą, promieniujmy na otoczenie. Niech nasze myśli, słowa i czyny przepromienia krzyż!

Kilka uwag o katolickim wychowaniu

Przede wszystkim wielką zawadą w uświęceniu się jest egocentryzm i egoizm, wyhodowany nieopatrznie przez rodziców już w pierwszych latach dzieciństwa. Po surowym wychowaniu w dawnych wiekach — przyszło »stulecie dziecka« źle zrozumiane. W wielu domach dziecko stało się bóstwem domowym, wokół którego wszystko się kręci — podziwiane, chwalone i rozpieszczane na wyścigi... rozwijając w sobie od początku egocentryzm. (Rzadsze bywają wypadki odwrotne: oschłości krańcowej, które wytwarzają urazy spowodowane brakiem ciepła rodzinnego, serdeczności, poczucia istnienia wiernego »zaplecza« rodzinnego — na całym życiu odbijające się ujemnie).

Z tym zagadnieniem wiąże się drugie: brak rozwijania uczynności, ofiarności, który później bardzo utrudnia czynną miłość bliźniego. Ledwo dziecko zaczyna rozumieć mowę, już powinno przywykać do dzielenia się z innymi (słodyczami, zabawkami), przywykać do usłużności.

Trzecim brakiem jest mały nacisk na rozwijanie odpowiedzialności za swe czyny. Zwyczaj żądania przeproszenia i najwyżej postanowienia poprawy z pominięciem zadośćuczynienia, naprawienia błędu, rekompensaty za wyrządzone zło — przyczynia się do lekkomyślności, do rozdwojenia między »teorią i praktyką«, między słowem a czynem.

Wiąże się z tym zagadnienie wychowania człowieka dobrze czyniącego, a nie dobrze mówiącego.

Nadmiar wrażeń, zbytnia płynność życia, brak ładu wewnętrznego i zewnętrznego utrudnia rozwój stałości i wierności.

Zbyt słabe zdawanie sobie sprawy z potęgi i znaczenia wolnej woli, od której użycia zależy szczęście i przyszłość swoja i innych.

Brak rozwijania wytrwałości.

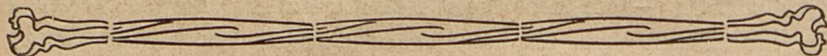
Brak rozwijania męstwa i heroiczności.

Wreszcie brak też pożytecznego przyzwyczajania do **pracy fizycznej**, której brak później utrudnia czynną miłość bliźniego, dzieła miłosierdzia.

W stosunku do Pana Boga:

Trzeba wprowadzić Pana Boga w psychikę dziecka drogą **przeżycia**, od strony **treści** (uwzględniając czynnik formalny tylko w niezbędnym zakresie), budząc uczucie **miłości** do Pana Boga w sen sposób, by **liczenie się zawsze z Panem Bogiem stało się nawykiem** nie do usunięcia.

Stefania Wesołowska



Czytelnicy do Czytelników

Miesięczniki czytam stale
te, co Marii służą chwale
Artykuły w każdym śliczne,
nowości, nauki liczne.
Najpiękniejszym jednak z wszystkich
jest Posłaniec Saletyński!
On, jak obraz oprawiony
w ramie pięknie wyrzeźbionej,
jak słoneczko w dzień pogodny,
jak strumyka szmer łagodny,
Niczym słowik rozśpiewany,
jak krzew kwieciem obsypany,
jak anioł jest zstępujący,
dobrą nowinę głoszący.

Nauczyciel zeń najmędrszy,
Paź Królowej Przenajświętszej.
Kto go chce czytać i umie,
wszystko z łatwością zrozumie.
Gdy poduma i rozważy,
choć człek nie chce, to się zdarzy,
że niesforna łza się stoczy —
(płacze dusza, a nie oczy).
Gdy „Z podróżnej — czytasz — teki",
to zrywasz czasami boki
z tego dowcipu, humoru;
i lekcję też masz pokory...

Jubileusz ogłoszony —
Posłaniec we wszystkie strony
niesie wiadomość radosną.... —
dobrym ludziom serca rosną.

Żywy dom na trwałej skale
zbudowała Maria z Salette
i materiał granitowy
przeznaczyła do budowy;
cztery filary z tysiąca
wybrała Pani Płacząca,
by w Ojczyźnie naszej miłej
życie pokuty głosiły.
Już ćwierć wieku krzyż Jej noszą
i słowa Matuchny głoszą:
„Zbliżcie się o wszystkie dziatki
do waszej Płaczącej Matki!"
Tym filarom się ośmielę
życzeń dobrych złożyć wiele:
żeby jeszcze lata długie
role dusz orali pługiem,
siali ziarna Ewangelii
święci, zdrowi i weseli.
Niech po śmierci, wprost do Boga
prowadzi Ich jasna droga;
Niechaj jako Cherubini
staną przed tronem Maryji,
by z bracią zakonną w chwale,
„Magnificat" Jej śpiewali.

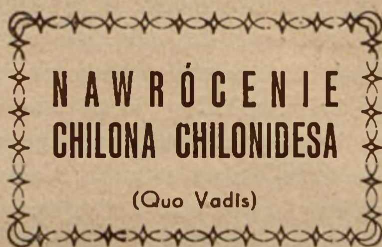
Niech wierszykiem moim marnym,
zgrubsza ciosanym, niezdarnym
Solenizanci nie wzgardzą.—
Za śmiałość, przepraszam bardzo.
Ładniej chciałabym winszować,
lecz nie piórem mi pracować;
mym piórem młotek, kopytka,
a dziełem — papuć — tandetka.

Na koniec stanęli przed wysokim masztem, przybranym w mirty i okręconym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było zrazu rozpoznać, gdyż świeże, płonące gałązki przesłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr nocny zwiał dymy i odkrył głowę starca z siwą, spadającą na piersi brodą.

Na ten widok Chilon zwinął się nagle w kłąb, jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu krzyk, raczej do krakania niż do ludzkiego głosu podobny:

— Glaukos! Glaukos!...

Jakoż istotnie z płonącego słupa patrzył na niego Glaukos lekarz.



Żył jeszcze. Twarz miał zbolałą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił go żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonęła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odwracały się od twarzy Greka. Chwilami przesłaniał je dym, lecz gdy dmuchnął powiew, Chilon widział znów te utkwione w siebie źrenice. Podniósł się i chciał uciekać, lecz nie mógł. Nagle wydało mu się, że nogi jego są z ołowiu, i że jakaś niewidzialna ręka zatrzymuje go z nadludzką siłą przed tym słupem. I skamieniał. Czuł tylko, że coś przepełnia się w nim, coś się zrywa, że dość ma rąk i krwi, że przychodzi koniec życia, i że wszystko znika naokół: i cezar, i dwór, i tłumy, a otacza go tylko jakaś bezdenna, straszna i czarna pustka, w niej zaś widać te oczy męczennika, które wzywają go na sąd. A tamten, schylając coraz niżej głowę, patrzył ciągle. Obecni odgadli, że między tymi ludźmi coś się dzieje, lecz śmiech zamarł im na ustach, w twarzy bowiem Chilona było coś strasznego: wykrzywiła ją taka trwoga i taki ból, jak gdyby owe języki ognia paliły jego własne ciało. Nagle zachwiał się i wyciągnąwszy w górę ramiona, zawołał:

— Glauku! W imię Chrystusa, przebacz!

Uciszyło się naokół: dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimo woli podniosły się w górę.

A głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos:

— Przebaczam!...

Chilo rzucił się na twarz, wyjąc jak dziki zwierz i nabrawszy ziemi w obie garście, posypał sobie nią głowę. Tymczasem płomienie strzeliły w górę, objęły piersi i twarz Glauka, rozplotły mirtową koronę na jego głowie i zajęły wstęgi na wierzchu słupa, który zajaśniał cały wielkim, jaskrawym światłem.

Lecz Chilo podniósł się po chwili z twarzą tak zmienioną, iż augustianom wydało się, że widzą inego człowieka. Oczy płonęły mu niezwykłym blaskiem, ze zmarszczonego czoła biło uniesienie; niedołężny przed chwilą Grek wyglądał teraz jak jakiś kapłan, który nawiedzony przez bóstwo, chce odkryć prawdy nieznane.

— Co z nim jest? Oszalał! — ozwało się kilka głosów.

On zaś odrzucił się ku tłumom i, wyciągnąwszy w górę prawą rękę, począł wołać, a raczej krzyczeć tak donośnie, by nie tylko augustianie ale i tłuszcza mogła głos jego dosłyszeć:

Ludu rzymski! Na moją śmierć przysięgam, że oto giną niewinni, a podpalaczem jest — ten!...

I wskazał palcem na Nerona.

* * *

Chilo, błąkał się zaś jeszcze po ogrodach, nie wiedząc dokąd iść i gdzie się obrócić. Teraz uczuł się znów bezsilnym, niedołężnym i chorym starcem. Chwilami potykał się o niedopalone ciała, potrącał głownie, które wysyłały w ślad za nim roje iskier, chwilami siadał, spoglądając naokół bezprzytomnym wzrokiem. Ogrody stały się już prawie całkiem ciemne; między drzewami poruszał się tylko blady księżyc, rozświecając niepewnym światłem aleje, sczerniałe, leżące w poprzek słupy i zmienione w bezkształtne bryły niedogarki ofiar. Lecz staremu Grekowi wydało się, że w księżycu widzi twarz Glauka, i że oczy jego patrzą nań jeszcze ciągle, i chował się przed światłem. Wreszcie jednak wyszedł z cienia i mimo woli, jakby party jakąś nieznaną siłą, począł kierować się ku fontannie, przy której oddał ducha Glaukos.

Wtem jakaś ręka dotknęła jego ramienia.

Starzec odwrócił się i widząc przed sobą nieznaną postać, zawołał z przerażeniem:

— Kto tam! Ktoś ty jest?

— Apostoł, Paweł z Tarsu.

— Jam przeklęty!... Czego chcesz?

A Apostoł odrzekł:

— Chcę cię zbawić.

Chilo oparł się o drzewo.

Nogi chwiały się pod nim i ramiona zwisły mu wzdłuż ciała.

— Dla mnie nie masz zbawienia! — rzekł głucho.

— Zali słyszałeś, że Bóg przebaczył żałującemu łotrowi na krzyżu? — zapytał Paweł.

— Zali wiesz com ja uczynił?

— Widziałem boleść twoją i słyszałem, jakoś dał świadectwo prawdzie.

— O, panie!...

— I gdy sługa Chrystusów przebaczył ci w godzinie męki i śmierci, jakżeby ci Chrystus nie miał przebaczyć?

A Chilo chwycił rękoma głowę, jak w obłąkaniu:

— Przebaczenie? Dla mnie przebaczenie?

Bóg nasz, to Bóg miłosierdzia — odpowiedział Apostoł.

— Dla mnie? — powtórzył Chilo.

I począł jęczeć jak człowiek, któremu zabrakło sił, by mógł opanować ból i mękę. Paweł zaś rzekł:

— Oprzyj się na mnie i pójdź ze mną.

I wziąwszy go, szedł z nim ku krzyżującym się ulicom, kierując się głosem fontanny, która zdawała się płakać wśród nocnej ciszy nad ciałami pomęczonych.

— Bóg nasz, to Bóg miłosierdzia — powtórzył Apostoł.

Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł nimi zarzucić głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jako morze, i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim, jako kamienie w otchłani. I mówię ci, że jest jako niebo, które pokrywa góry, lądy i morza, albowiem jest wszędzie i nie masz mu granicy ni końca. Tyś cierpiał u słupa Glauka, i Chrystus widział twoje cierpienie. Tyś rzekł nie bacząc na to, coć jutro spotkać może: »Ten jest podpalaczem« i Chrystus spamiętał słowa twoje. Bowiem minęła twoja złość i kłamstwo, a w sercu został się jeno żal nieprzebrany... Chodź ze mną i słuchaj, co ci powiadam. Otom ja także nienawidził Go i prześladował Jego wybranych. Ja Go nie chciał i nie

wierzył w Niego, póki mi się nie ukazał i nie powołał mnie. I odtąd On jest miłością moją. A teraz ciebie nienawidził zgryzotą, trwogą i boleścią, aby cię powołał ku sobie. Tyś Go nienawidził, a On kochał cię. Tyś wydawał na męki Jego wyznawców, a On chce ci przebaczyć i zbawić cię.

Piersią nędzarza poczęło wstrząsać łkanie ogromne, od którego rozdzierała się w nim dusza do dna, a Paweł ogarniał go, opanowywał i wiódł, jak żołnierz wiedzie jeńca.

I po chwili znów mówić począł:

— Pójdź za mną, a ja cię powiodę do Niego. Dla jakiejże innej przyczyny przychodziłbym do ciebie? Ale oto On rozkazał mi zbierać dusze ludzkie w imię miłości, więc spełniam służbę Jego. Ty mniemasz, żeś przeklęty, a ja ci mówię: uwierz w Niego, a czeka cię zbawienie. Ty myślisz, żeś znienawidzon, a ja ci powtarzam, że On miłuje cię. Patrz na mnie! Gdym Jego nie miał, nic nie miałem krom złości, która mieszkała w sercu moim, a teraz Jego miłość starczy mi za ojca i matkę, za bogactwa i królowanie. W Nim jednym ucieczka, On jeden policzy twój żal, wejrzy na nędzę twoją, zdejmie z ciebie trwogę i podniesie cię do siebie.

Tak mówiąc, przywiódł go do fontanny, której srebrny strumień połyskiwał z dala w miesięcznym świetle. Naokół była cisza i pustka, albowiem służba niewolnicza uprzątnęła już tu zwęglone słupy i ciała męczenników. Chilo rzucił się z jękiem na kolana i, ukrywszy twarz w dłoniach, pozostał bez ruchu. Paweł zaś podniósł twarz ku gwiazdom i począł się modlić:

— Panie, spojrzyj na tego nędzarza, na żal jego, na łzy i mękę! Panie Miłosierdzia, któryś przelał krew za winy nasze, przez Twoją mękę, przez śmierć i zmartwychwstanie odpuść mu!

Po czym umilkł, lecz długo jeszcze patrzył w gwiazdy i modlił się.

A wtem spod jego stóp ozwało się podobne do jęku wołanie:

— Chryste!... Chryste!... Odpuść mi!...

Naówczas Paweł zbliżył się do fontanny i, nabrawszy wody w dłonie, wrócił do klęczącego nędzarza:

— Chilonie! Oto cię chrzczę w imię Ojca, i Syna, i Ducha! Amen.

Chilo podniósł głowę, rozłożył ręce i pozostał tak bez ruchu. Księżyc oświecał pełnym światłem jego zbielałe włosy i równie białą, nieruchomą, jakby umarłą lub wykutą z kamienia twarz. Chwile płynęły jedna za drugą; z wielkich ptaszarni, umieszczonych w ogrodach

Domicji, poczęło dochodzić pianie kogutów, a on klęczał jeszcze podobny do nagrobnego posągu.

Wreszcie ocknął się, wstał i zwróciwszy się do Apostoła, zapytał

— Co mam czynić przed śmiercią, panie?

Paweł również rozbudził się z zadumy nad tą niezmierną potęgą, której nie mogły oprzeć się nawet takie duchy, jak tego Greka i odrzekł:

— Ufaj i daj świadectwo prawdzie!

Henryk Sienkiewicz



ZŁOTE MYŚLI:

Miłość życzliwa, lecz roztropna, w razie potrzeby rozlewa się obfitości, ale nigdy nie trwoni daremnie.

Miłość ma swoją mowę. Kto nie miluje nie umie jej pojąć. Podobnie, jak kto nie rozumie mowy greckiej lub łacińskiej ponieważ nie zna łaciny lub greki, tak i dla tego, kto nie kocha, mowa miłości jest mową barbarzyńską.

Wiara nie jest oceną lecz pewnością.

Wiara i tylko wiara urabia dusze wspaniałomyślne.

Wiary nie narzuca się. Ona jest dziełem przekonywania.

Po cóż ty, Piłacie, pytasz na osobności Pana ażeby ci szepnął na ucho, co to jest Prawda? Za wiele to dla ciebie: nie daje się psom świętego, ani pereł wieprzom (Mat. 7, 6.) *Proś raczej o zasmakowanie w wierze: nasycenia rozumu jeszcze żądać nie możesz.*

Jak brak wody powoduje nie tylko suszę, ale i brud, tak serce ludzkie też nieznające, nie tylko zatwardziałe, lecz i nieczyste być musi.

Św. Bernard.



Bożyszcze...

Miało to miejsce około roku 280.

Od kilku tygodni prefekt Rzymu nie opuszczał swej bogatej willi, zbudowanej przy ulicy Via Aurelia.

Lekarze opuścili bezsilnie ręce, wyczerpawszy wszelkie środki. Oczywiście nie zaniechano złożenia sutych ofiar bożkom.

Prefekt, w sile wieku, dopalał się na jakąś chorobę tajemniczą. Śmierć kręciła się wokoło łoża...

* * *

Aż tu pewnego poranku, przyjaciel powtórzył pogłoskę, która od pewnego czasu obiegała uporczywie miasto.

— Czy znasz Sebastiana z Narbony?

— Tego. ktorego Dioklecjan zamianował dowódcą pierwszej kohorty pretorianów?

— Tak, tego...

— Co takiego zrobił?

— Opowiadają, — ale czy to prawda? — że wczoraj uzdrowił rannego żołnierza.

— Uzdrowił?... A to w jaki sposób?

— Podobno tylko dotknął się rany...

— Czy zna się na leczeniu?

— Nikt tego nie potwierdza.

— A może jest czarodziejem?

— Nie wiadomo...

— Zasadniczo, to, moim zdaniem obojętne, czym jest.. Powiedz mu, że pragnąłbym z nim pomówić...

* * *

Gdy oficer stanął przed prefektem, ten zagadnął go roztropnie:

— Opowiadają, Sebastianie, że posiadasz moc zamykania ran.

— Niczego nie czynię własną mocą...

— Czy mógłbyś mnie uzdrowić?...

— Twoje uzdrowienie nie zależy ode mnie...

— Dioklecjan cię ceni... Wystarczy moje jedno słówko, a jeszcze większe zaszczyty spadną na ciebie...

— Nie pragnę zaszczytów..

— Mam wiele złota i skarbów...

— I cóż mi z nich?

— Czego ci potrzeba?...

— Mogę cię uzdrowić, jeżeli... zechcesz...

— Naturalnie, że chcę!... Jestem gotów na wszystko... Jak mam postąpić?...

— Drobnostkę... usuń z twego domu bożki pogańskie...

— Jesteś może chrześcijaninem?...

— Służę Bogu chrześcijan...

— ?!...

— On jeden może cię uzdrowić... Jutro odzyskasz zdrowie, jeżeli mnie usłuchasz... Powrócę jeszcze do ciebie...

* * *

Gdy nazajutrz Sebastian wszedł do mieszkania prefekta nie znalazł już ani jednej figurki bożków pogańskich.

Prefekt usłuchał.

Tymczasem choroba trzymała w swych szponach chorego

Na widok oficera, chory wydał okrzyk zwątpienia.

— Twoja moc, Sebastianie, nie większa od innych!.. A Bóg chrześcijan nie ma władzy nad śmiercią...

— On jedynie jest Panem życia i śmierci...

— A nie mógł mnie uleczyć..

To Bóg, który wysłuchuje tylko serc prawych...

— Skoro wypełniłem wszystkie warunki powinien dotrzymać słowa..

Tu zapadło długie milczenie między dwoma mężczyznami.

W końcu, jakby przebudzony ze snu, zapytuje Sebastian:

— Dlaczego zakryłeś pod płytą kamienną w twoim ogrodzie złoty posążek bóstwa?...

— Nikt mnie nie widział?... Kto ci o tym powiedział?.., Dostałem go od matki! — Sebastianie, nie mogłem...

— Trzeba było jednak pozbyć się go natychmiast.. To właśnie on przeszkadza Bogu w przywróceniu ci zdrowia...

* * *

Maleńki bożek... tylko maleńki bożek, maleńka figurka!...

Czczony pod różnym mianem, ile on jednak istnień sprowadził na złą drogę,

sparaliżował, skrócił albo zgoła zrujnował.

Dla tej istoty, dla tej osoby: bóstwem jest — chęć pokazania się; dla tamtego: zamiłowanie wygody; dla tej: lenistwo; — dla tamtego: taniec i życie światowe; — dla tej: oszczerstwo i kłamstwo: — dla tamtego bóstwem jest: nienawiść; — dla tamtej znowu: flirt; — dla tego: pijaństwo; — dla tamtej: nieczystość, rozpusta; — dla tamtego: kaprys i bunt...

Boże, jak wiele dusz zapada na tę chorobę.. Mogłyby błyszczeć życiem! — Mogłyby żyć, ale nie chcą się pozbyć maleńkiego bożka, przed którym spala się w całości rozum, serce, wola, a Bogu — niesie się w darze, u schyłku życia — ŚMIECIE!...

J. E. B. en Ogoz

Przed... Podczas... Po...

— Chciałbym, ale nie wiem, jak...

Siedząc w głębokim fotelu, stary mężczyzna wyczekujący spokojnie śmierci, taką właśnie dał odpowiedź kapłanowi, który mu podsuwał myśl o duszy i zachęcał go do spowiedzi...

Nie umiem się spowiadać... Iluż wiernych musiało by się do tego przyznać, jeżeli by mieli do tego odwagę... Tak, cywilną odwagę!

A jednak, to takie proste...

Przede wszystkim...

PRZED SPOWIEDZIĄ...

Kilka minut poświęcić modlitwie..., bo „poznanie siebie samego jest darem Bożym, który się otrzymuje jedynie za pośrednictwem modlitwy".

Przyglądnij się swemu sumieniu w świetle przykazań boskich i kościelnych, grzechów głównych i obowiązków stanu... „Stwórca dał książkę każdemu człowiekowi, a jest nią: SUMIENIE: trzeba często odwracać jej karty, bo jest to jedyna książka z naszej biblioteki, którą będziemy mogli zabrać ze sobą do wieczności."

Najwięcej czasu poświęcić ŻALOWI... aby się przekonać, że nie miałeś słuszności i by przeprosić Boga". myśląc o piekle na które sobie zasłużyłeś grzechami ciężkimi, o niebie, któreś byś stracił — O Jezusie, który podjął tak straszne cierpienia aby ci wyjednać przebaczenie. — o Bogu i Jego dobroci, któregoś w zaślepieniu swoim obraził... „Jak rolnik daremnie pracuje, siejąc na roli niezoranej, tak słowa rozgrzeszenia tracą swą moc wobec duszy nie skłaniącej się do zerwania z grzechem".

* * *

PODCZAS SPOWIEDZI...

B ą d ź p o k o r n y m... Nie przyszedłeś przecież, by „opowiadać swe dzieje", lecz, aby się przyznać do winy... Jak syn marnotrawny, powiedz: „Ojcze zgrzeszyłem przeciw niebu..., jak: celnik: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!"

„Mówi się grzechy pokornie, po prostu, najcięższe, najpierw, , jeżeli przyznanie się kosztuje i upokarza, zdobądź się na odwagę! gdyż w tej szczerości sumienie znajdzie źródło radości".

Bądź miłosiernym... Przychodzisz oskarżać się z własnych win, a nie z grzechów bliźniego.

Nie mów nazwiska nawet imienia osoby trzeciej, współwinnej, Nie wyjawiaj okoliczności, które ujawniłyby osobę współgrzeszną.

Bądź szczerym... Kłamstwo sprowadza spowiedź do zera i czyni ją świętokradzką. — „Zataić dobrowolnie grzech ciężki na spowiedzi, to odejść od konfesjonału bardziej grzesznym niż się przyszło, to do grzechów popełnionych dodać, OGROM ŚWIĘTOKRADZTWA".

Unikaj wyrażeń dwuznacznych... "Spowiadający się powinien być czystym i przeźroczystym jak kryształ".

Unikaj uniewinniania się... „Jeżeli się oskarżasz, Bóg cię rozgrzesza; jeżeli się uniewinniasz, Bóg cię oskarża".

Można w błąd wprowadzić człowieka, ale — nie BOGA...

Bądź ścisłym i dokładnym...

Unikaj okólników.

Oskarżaj ze wszystkich grzechów śmiertelnych, o których wiesz w czasie spowiedzi, pamiętając przy tym, że grzech zapomniany, jest odpuszczony, jakkolwiek ciąży na tobie obowiązek wyznania go na następnej spowiedzi...

Dobrze jest też, na wszelki wypadek, spowiadać się z grzechów powszednich, bo często trudno jest samemu określić ważkość grzechu popełnionego. Rozgrzeszenie z grzechu powszedniego zapewnia całkowite oczyszczenie duszy.

Bądź szczegółowym... unikaj niepotrzebnego gadulstwa...

Określ dokładnie naturę grzechu, podaj liczbę grzechów śmiertelnych i okoliczności, w jakich je popełniałeś.

* * *

PO SPOWIEDZI...

Rozważ dokładnie rady, udzielone ci przez spowiednika i zastanów się nad wprowadzeniem tychże w czyn...

Odmów „pokutę" nałożoną ci przy spowiedzi...

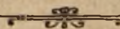
Chociaż wydawałaby ci się nieco długą, będzie jednak drobnostką w porównaniu z karami na jakie zasłużyłeś...

Odpraw „pokutę" dokładnie, bo pokuta sakramentalna wynagradza daleko więcej niż każdy inny uczynek, jaki nałożylibyśmy sobie sami.

Nie wychodź z kościoła, zanim nie postanowisz poprawy. Postanowienie poprawy będzie sprawdzianem twego żalu szczerego i najlepszej twojej dobrej woli. Postanowienie poprawy jest nieodzownym warunkiem postępu w dobrym. — „Gdybyśmy rokrocznie wykorzeniali choćby jeden grzech, bylibyśmy wkrótce doskonałymi".

Wreszcie, podziękuj Bogu-Człowiekowi, Jezusowi Chrystusowi za łaskę oczyszczenia Krwią Swą Przenajświętszą...

J. E. B. en Ogoz



ZE ŚWIATA



WIADOMOŚCI RELIGIJNE



Matka Maria Angela Truszkowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Felicjanek (1825 – 1899).

Zofia Kamilla Truszkowska (w zakonie Matka Maria Angela), córka Józefa i Józefy z Rudzińskich, urodziła się w Kaliszu, 16. V. 1825 r. Od dzieciństwa odznaczała się gorącą miłością Boga i bliźnich. Wrażliwa na ich cierpienia, zrazu pracuje w Warszawie w Tow. św. Wincentego á Paulo, a następnie otwiera własny zakład dla opuszczonych dzieci i starców, dając w ten sposób początek Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w dniu Ofiarowania N. M. P. 21. XI. 1855 r. Nowe Zgromadzenie, które przyjęło regułę III Zak. św. Franciszka, pod duchowym kierunkiem Ojców Kapucynów, zaczęło rozwijać się nadzwyczaj szybko tak w Polsce, jak i na drugiej półkuli (od r. 1874), a duszą jego i sercem była zawsze Założycielka. Coraz większe cierpienia i krzyże, jakimi Ją Bóg nawiedzał, wzrastały w miarę wzrostu powołań do Zgromadzenia, a głuchota, którą znosiła z poddaniem się Woli Bożej, sprawiła, że w r. 1869 usunęła się od rządów i w ukryciu spędziła długie 30 lat na pracy, umartwieniu i rozmowie z Bogiem.

Gorliwa o chwałę Bożą Czcicielka Jezusa-Hostii, wpajała w serca wszystkich wielką miłość do Eucharystii i kult Niepokalanego Serca Niebieskiej Matki, a ofiarując siebie i Zgromadzenie temu Sercu (25. II. 1874), napisała: „żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Serce Maryi". Niezmiernie kochała Różaniec i sama cały codziennie odmawiała twierdząc, że wszystko dla siebie i dla drugich otrzymała przez modlitwę różańcową.

Żyjąc zdala od świata była dla otoczenia żywym przykładem cnót. Dobrowolnie znosiła zimno i głód ciesząc się z św. Franciszkiem, że jak On może

odczuwać „prawdziwą radość“ w niedostatku i trudnościach życiowych. Doświadczana pokusami i innymi krzyżami wewnętrznymi, nie straciła nigdy równowagi ducha, i mimo największych cierpień okazywała niezwykłe męstwo. „Ani sobie, ani żadnej duszy nie wierzę, że kocha Pana Jezusa, jeżeli ochotnie nie znosi cierpienia“ — mawiała. W przedśmiertnej chorobie raka budowała wszystkich cierpliwością godną podziwu i cichością tak, iż lekarz powiedział o niej: „tak cierpieć — może tylko święta“.

Pocieszona zatwierdzeniem swojego Zgromadzenia na kilka miesięcy przed śmiercią, z błogosławieństwem Ojca św. odeszła do Boga po nagrodę wieczną w Wigilię święta Macierzyństwa N. M. P., którą za Matkę i Fundatorkę Zgromadzenia uważała (10. X. 1899 r.), stąd nie zapomina o tych, którzy z ufnością wzywają Jej pomocy. Ciało Matki Marii Angeli złożono w kaplicy „umarłych“ kościoła Niep. Serca Marii (SS. Felicjanek) na Smoleńsku w Krakowie, gdzie do dziś dnia spoczywa.

* W czasie tegorocznych — odbytych w lipcu — uroczystości w czterechsetną rocznicę przybycia św. Franciszka Ksawerego do Japonii szczególne wrażenie wywarło przemówienie brata cesarza, księcia Takamatsu, który po mszy św. w Osaka w obecności legata papieskiego, kard. Gilroy z (Australii) powiedział między innymi: „Św. Franciszek Ksawery przybył do Japonii, gdy była rozdarta wewnętrznie walkami i zaczął głosić miłość. Jesteśmy mu za to wdzięczni i chcemy iść w jego ślady.

* W mieście japońskim Himeji rozegrała się niedawno walka o katolicyzm. Kiedy na radzie tego miasta, pewien Amerykanin rozpoczął nagonkę na Kościół katolicki, twierdząc m. in., że najwięksi Amerykanie jak Lincoln, Jefferson i Beniamin Franklin byli rzekomo wrogami katolicyzmu, a nawet ateistami, na nowym posiedzeniu rady burmistrz Iwami wystąpił z obroną Kościoła, wskazując na liczne zakłady wychowawcze, leprosoria itp., które katolicy w interesie dobra ludności tworzą i z poświęceniem prowadzą. Odparł również niesłuszny zarzut, jakoby wymienieni Amerykanie byli ateistami; przeczą temu ich mowy i pisma. Rada uchwaliła prawie jednomyślnie dopuszczenie katolickich misjonarzy do miasta wbrew nagonce Amerykanina.

* Kościół katolicki nie uznaje różnic rasowych i odrzuca zasadę tzw. hierarchii ras, głoszoną przez hitleryzm, według której rasy dzielą się na „wyższe“ i „niższe“. Dlatego przedstawiciele ras kolorowych mogą piastować wszystkie godności w hierarchii kościelnej (biskupi kolorowi w Indiach, w Chinach i w Japonii — kardynał chiński). Również w krajach zamieszkałych przez białe rasy, Kościół zapewnia równouprawnienie ludziom kolorowym. Świadczy o tym chociażby wyświęcenie Murzyna, ks. Rodgersa 11 czerwca bm. w Brooklyn (USA).

* Niedawno przeszedł na katolicyzm pewien bonza chiński Tong-Ju-Czen, dawny „mistrz prawa“ w szkole buddyjskiej, obecnie profesor języków w małym seminarium w Kunming. Nawrócił się widząc brak zainteresowania się sprawami „nieba“ wśród mnichów i słuchaczy, których wszystkie wysiłki zwrócone były ku osobistej, indywidualnej ascezie, ku ćwiczeniom w wyrzeczeniu, umartwieniu i cierpliwości — ale bez uświadamiania sobie, w imię czego, dla kogo to się czyni i porównując to z religijnością katolicką.

* Prace wykopaliskowe, prowadzone pod bazyliką św. Piotra w Rzymie doprowadziły do cennych odkryć, których treść ma być podana do publicznej wiadomości w roku jubileuszowym 1950. Nieprawdziwe są wszakże pogłoski, jakoby w podziemiach bazyliki znaleziono grób św. Piotra.



* Badaniem katakumb w Rzymie zajmą się rzymskie benedyktynki, mające w swym gronie zakonnice specjalistki w zakresie historii sztuki, archeologii, historii Kościoła, fotografii, drukarstwa itd. Oblicza się ich pracę na 10 lat.

* Po wieloletniej pracy, wykończony został pomnik Piusa XI, przedstawiający papieża udzielającego błogosławieństwa apostolskiego. Pomnik ten ma być ustawiony w kaplicy św. Sebastiana w bazylice św. Piotra.

* Jak tragicznym i powierzchownym jest chrześcijaństwo w Niemczech, świadczy o tym list biskupa protestanckiego Dibeljusa do żony b. ministra hitlerowskiego Schwerin-Krosigk, skazanego na 10 lat więzienia przez sąd w Norymberdze. W liście tym uznaje wyrok jako „akt zemsty" a nie „prawa, powołując się na Boga i chrześcijaństwo, a nic nie mówi o konieczności kary, która zawsze po złu następuje.

* Katolicy i prawosławni greccy przygotowują wielkie uroczystości jubileuszowe dla uczczenia 1900-lecia pobytu św. Pawła w Grecji.

* W Egipcie odkryto cenne papirusy z trzeciego wieku po Chr. Zachowały się one doskonale; są pisane w jęz. greckim i koptyjskim, a zawierają rozprawy liturgiczne i filozoficzne, rzucające nowe światło na rozwój gnostycyzmu w Egipcie.

* Po raz pierwszy w Indiach został mianowany ministrem katolik, a jest nim P. Roche, poseł do parlamentu indyjskiego.

* Po dwunastoletniej przerwie, wyruszyła w roku bieżącym po raz pierwszy procesja Bożego Ciała z katedry św. Szczepana w Wiedniu.

* W Holandii powstała międzynarodowa agencja, która ma za zadanie organizować i koordynować podróże misjonarzy po całym świecie. Stoi też ona do dyspozycji osób świeckich, udających się do krajów misyjnych.

* Holandia jest krajem, który wykazuje największy rozwój rekolekcji zamkniętych. Sprawozdanie z 1948 r. wykazuje, że w roku tym odbyło się w 14 domach rekolekcyjnych 990 serii rekolekcji, z udziałem 60 tys. osób.







Modlitwa zmierzchu

Bądź pozdrowion Aniołów Królowo
Cichą wieczorną godziną,
Gdy purpurowo
Ostatnie, drżące blaski słońca giną
I popieleje chmur różowa wełna.
Bądź pozdrowioną w chwilę wieczorową
Muzyką dzwonów pod nieba głębiną
Mówiących: „Zdrowaś Mario łaskiś pełna"...

Bądź pozdrowiona o światłości Pani,
Gdy na zachodzie blask ostatni kona,
A noc przybiwszy do wschodu przystani
Czarne już ku nam wyciąga ramiona...
Światłości wiecznej Pani
Bądź pozdrowiona!

„Bądź pozdrowiona Królowo pokoju" —
Szeptają liście i kwiaty
I woda szeleści w zdroju. —
Zanim noc ciemna przyjdzie i pochłonie
Drzewa i łąki i chaty,
Niech prośba nasza się wzbija
W zaświaty
Wieczornym psalmem, by przy Twoim tronie
Na miłosierdzie oczekiwać Boże —
„Ave Maria"!

O wstępująca nad gasnące zorze,
Bądź pozdrowiona, Panno nad Pannami
Wiatrem letniego wieczoru
Wita Cię padoł łez, pokryty mgłami.
A z boru
Szumy się niosą ku niebu otchłani,
Gdzie Ty, wieczorna Gwiazdo, wschodzisz ponad nami:
"Gdy nocy ku nam zbliża się zasłona,
Łaskawa, można Pani.
Bądź pozdrowiona"!

AGER

Umiłował mnie, oddając życie swoje za mnie...

Często naiwnie, zwłaszcza w chwilach prób, myślimy. że z powodu zamieszkiwania świata przez dwa miliardy ludzi, z konieczności na każdego z nas przypada zaledwie jedna dwumiliardowa cząstka Bożej Opatrzności i im więcej znajduje się ludzi na świecie, tym bardziej rozdrabnia się działanie Boskiej Opatrzności.

Tymczasem miłość Boża poświęca każdemu z nas całą swą uwagę, pełnię Opatrzności. Pascal włożył w Boże usta takie wzruszające powiedzenie: »Wylałem za Ciebie do kropelki swoją krew«... Powyższe powiedzenie nie oddaje zupełności całego Bogactwa Bożej miłości, bo w rzeczywistości Syn Boży wylał za każdego z nas wszystką krew, tak właśnie, jakbyśmy byli sami na świecie.

Bóg zna gruntownie nasze życie.

Zna każdego z nas. Zna nasze imię i nazwisko. Zna nasze dzieje. Zna je, strona po stronie, literka po literce. Nie tylko nas zna, ale nas śledzi we wszystkich przejawach naszego życia. Przed Nim nie można, nie podobna niczego zakryć... Dla jednego drobniutkiego, prawie nieznacznego przejawu życia, ujawnia się Boża miłość ku nam. Drobny ten szczegół Maria podniosła na Godach w Kanie: »Wina nie mają«. Dla tego małego szczegółu Bóg spełnił pierwszy cud, jako ucieleśniony człowiek.



„Wspomnij też Panie na sługi i służebnice Twoje“ —

Przew. Ks. Eliasz Roux
b. dyr. Małego Seminarium w Dębowcu i długoletni asystent Najprzew. Ks. Generała Zgr. Księży Misj. Salet.

Rospara Maria, Wola Dębowiecka,
Dziurzyńska Marcela, Żołynia,
Sowa Rozalia, Dębowiec,
Bizoń Marta, Zagorzyce,
Kurpisz Józef, Posadzowo,
Zielezieński Jakub, Niepołomice,
Zalewska Katarzyna, Krosinko,
Żurek Zofia, Szczepanów k/Brzeska

którzy nas wyprzedzili, mając znamię wiary i śpią snem pokoju. Tym duszom Panie i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, abyś raczył dać miejsce ochłody, światłości i pokoju — błagamy Cię przez tegoż Chrystusa, Pana naszego“.







BUCZKÓW. **P. J.** — Przedpłatę na Posłaniec otrzymaliśmy. Dziękujemy.

ZBĄSZYŃ. **M. B.** — Zachodzi tu chyba niezawiniona pomyłka, gdyż Posłaniec wychodzi dopiero od 29, a nie, jak Pani mylnie pisze od 40 lat.

CIECHANOWIEC-TWAROGI LACKIE. **N. N.** — Żądanych rzeczy nie przesłaliśmy w braku takiej drobnostki, jak adresu. Zechce więc Pani uzupełnić ten brak. Inaczej nie może być mowy o korespondencji i wysyłkach.

SIEDLECZKA. **H. E.** — Niestety rany zadane naszej Ojczyźnie i rodzinom nie prędko się zagoją. Za dużo wyrw, by można było szybko o tym zapomnieć. Pozostał nam natomiast Bóg i Jego Matka, a o tym znowu zapomnieć nam nie wolno.

LEDWOLD. **S.** — Owszem, bardzo chętnie wysyłamy i wysyłać będziemy, jak długo tylko będzie sobie Pan życzył. O zapłatę proszę się nie martwić. Rachunki wyrówna nasza wspólna Matka.

WAKLEWO. **W. S.** — Owszem serweta pierwszorzędnie pasuje i dziwimy się wszyscy, jak się to stało. Okulary to jeszcze żadne nieszczęście, gdy się umie tak pięknie wyszywać. Ileż to ludzi nabyłoby okulary, by móc wyszywać, haftować, — czytać czy pisać... Praca, rozumna praca pozwala zapominać o nieszczęściach i kłopotach, a ponadto pracą wielbi się Boga. Dlatego pracy należy się szacunek.

RZESZÓW. **S. Ż.** — Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszych klerykach studiujących na U. J. w Krakowie.

WARSZAWA. **A. N.** — Przesłane stypendium otrzymaliśmy. Oby tylko klerycy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Za pamięć dziękujemy.

IWONICZ. **K. J.** — Żadna ofiara nie jest ani skromną, ani małą, jak to Pani skromnie pisze. Wdzięcznym sercem przyjmujemy i serdecznie dziękujemy.

ŻOŁYNIA. **J. P.** — Oprócz pamięci w codziennej modlitwie, otaczamy Matkę Najśw. Saletyńską wieńcem próśb we wszystkie środy, piątki i soboty całego roku, podczas Mszy św. odprawianych w intencji Członków Saletyńskiego Związku Mszalnego.

POZNAŃ. **F. G.** — Uciekajmy się pod opiekuńczy płaszcz Marii nie tylko w niebezpieczeństwach, ale stale módlmy się do Niej o opiekę i siłę w przezwyciężaniu pokus.

BYSTRA. **F. B.** — Modlitwa Pana wygląda troche na modlitwę Chilona Chilonidesa do Merkurego. A to nie ładnie, owszem zupełnie po pogańsku. Pan Bóg będzie na pewno bardziej zadowolony, jeżeli złoży Mu Pan przyrzeczenie, że uporządkuje Pan życie, w zamian za uleczenie ze słabości.

WROCŁAW. **J. T.** — Z przyjemnością umieścilibyśmy, ale się nie nadaje. Proszę się porozumieć z nami, co pisać — listownie.

TARNOBRZEG. **W. A.** — „Matce Boskiej Saletyńskiej z głębi serca dziękuję za wysłuchanie mej prośby i proszę o dalszą opiekę nade mną i moją rodziną".

BOGATE. **S. H.** — Sądzę, że następne numery Posłańca już są w posiadaniu Pani. Może nie wszystkie są na poziomie. Tłumaczy nas tu rzymski Naso Ovidius: „Widzę, że są lepsze i przyznaję, a za gorszymi idę". Za pamięć dziękujemy.

MIECHOWICE MAŁE. **T. W.** — Serdecznie dziękujemy za pracę i krzewienie Związku Mszalnego. Pewnie, że pomaga tu Bóg, bo jakżeż sobie inaczej wytłumaczyć, że my, ludzie słabi, możemy nieraz sprostać tak wielkim trudnościom?

ŁÓDŹ. **J. J.** — Bardzo dziękujemy za pamięć o nas i o naszym Posłańcu. Sądzimy, że w wielkiej, obszernej Łodzi znajdzie się jeszcze miejsce dla maleńkiego Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej!

CHLASTAWA. **H. N.** — Proszę łaskawie powiedzieć dzieciom, że Księża Misjonarze Saletyni cieszą się niezmiernie, gdy się dowiadują, że dzieci odmawiają nie tylko codzienny pacierz, do czego zachęcała Matka Najśw. Maksymina i Melanię, ale ponadto odmawiają modlitwę, którą sama poleciła odmawiać. Pewnie, że radości, jaką się z dobrze spełnionego obowiązku przeżywa, trudno przelać na papier. Życzymy powodzenia w pracy przy wtórze Bożego błogosławieństwa.

OPALENICA. **W. K.** — Bardzo się cieszymy, gdy otrzymujemy znaki życia od naszych dawnych zelatorek, powołanych do służby Matki Boskiej Saletyńskiej jeszcze przez naszego Ks. Prow. Michała Kolbucha albo przez Ks. Andrzeja Skibińskiego. Wszystko przeczytaliśmy dokładnie. Dziękujemy za współpracę i prosimy o dalszą pomoc w szerzeniu czci Matki Boskiej Saletyńskiej.

WARSZAWA. **W. S.** — Jeszcze nikt tak pięknie nie pisał o Posłańcu, dlatego, gdy mu to przeczytałem, zarumienił się ze wstydu, bo w 29 jesieni życia rozumie już wiele i wie, że nie wszystko w nim jest doskonałe. Na życzenie wysyłamy go takim i w takiej szacie, jakim jest.

SŁUPSK. **W. J.** — Opieka Matki Najśw. najpewniejsza i najtrwalsza. Kto w Jej ręce złożył swą ufność, nie zginie na wieki. Za ofiary i współpracę dziękujemy.

TARNÓW. **H. B.** — Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszym kościele dębowieckim. Raz, że wojna zastała go niewykończonym, a po wtóre zniszczeń wojennych jest jeszcze na lata całe. Jest jeszcze dużo miejsca na ofiary.

KROSNO. **Z. J.** — I owszem, będziemy nadal „Posłaniec" wysyłać. Niech niesie radość i umacnia na drodze chrześcijańskiego życia.

CHABÓWKA. **Ś. B.** — Podziękowanie za otrzymane łaski przedłożymy w naszych modłach Boskiej Opiekunce, Wszechmocy błagającej.

MOGILNO. **B. Z.** — Bardzo się cieszymy, Zosiu, Twoim miłym listem. Jak w innych wychowujesz się warunkach, niż Melania, która miała szczęście widzieć i rozmawiać z Najśw. Marią Panną, a nie umiała nawet pacierza... A Ty! — Pragniesz czytać o Najśw. Marii Pannie i wszystko chciałabyś robić dla Niepokalanej i przez Niepokalaną. Będziemy się modlić, aby Twoja myśl pozostała niepokalana i serce wolne od cienia grzechu. Posłaniec wyślemy. Oczekujemy od Ciebie listu.

IWONICZ. **T. A.** — Za ofiarę złożoną na utrzymanie naszych kleryków serdeczne „Bóg zapłać" składamy. Przyrzekamy pamięć w modlitwach naszych.

DĘBICA. **O. H.** — Cierpienie jest i będzie nieodłącznym towarzyszem życia, a nasz stosunek do cierpienia jest nieklamanym sprawdzianem naszego stosunku do Boga, który niedwuznacznie powiedział, że dźwiganie krzyża ma być legitymacją chrześcijanina. Dewizą kochających Boga ma być: „Niech się dzieje wola Twoja, Panie!"

KONIAKÓW. **M. J.** — Niech się Pan pocieszy, bo nie tylko do zaprzyjaźnionej z nami Czechosłowacji dociera nasz Posłaniec. Znają go i czytają na obu półkulach i w wielu krajach. Serdecznie dziękujemy za szerzenie i podtrzymywanie czci Matki Boskiej Saletyńskiej w bratnim czeskim narodzie.

TWARDY RÓG. **K. H.** — Swego czasu uzdrowił Chrystus 10 trędowatych a tylko jeden powrócił, by Mu za tę niezwykłą łaskę podziękować. Iluż to ludzi korzysta codziennie z wielkich dobrodziejstw Bożych, a tylko nieliczni poczuwają się do wdzięczności.

KONSTANCIN. **P. E.** — Myślę, że na złożonych egzaminach nie kończy się jeszcze zawód człowieka, ale dopiero się rozpoczyna, dlatego i nadal radzimy polecać się Boskiej opiece i Pośredniczce grzesznych.

EŁK. **W. J.** — Z wynalezieniem posady i w dodatku posady kościelnego trochę trudniej. Może jednak któryś z Przew. Księży Proboszczów zechce zainteresować się Panem. W tym celu podajemy adres: Jan Walukas, Ełk, Szopena 11, m. 8. III p.

BYDGOSZCZ. **O. S.** — Serdecznie dziękujemy za pamięć o naszym Wyższym Sem. w Krakowie.

KAMIEŃ. **C. A.** — Chrystus umiał pocieszać strapionych, stwierdza to Ewangelia, tylko my częściej uciekamy się do ludzi, a gdy oni zawiodą, albo też bezradnie opuszczą ręce, wówczas śpieszymy do Boga. Powinno być odwrotnie.

WROCŁAW. — „P. T. Duchowieństwu zatrudnionemu w szkołach polecamy broszurkę — WSPÓLNA MSZA ŚWIĘTA — Wrocław, pl. Katedralny 11, Ośrodek Metodyczny Nauki religii.

KUDOWA ZDRÓJ. **M.** — Trudno rozmawiać z kimś, kogo się nie zna, a w tym wypadku z panem. Nie na wszystkie, aczkolwiek liczne argumenty, nagromadzone przez pana można się zgodzić. Pozostawmy to czasowi, a może przybędzie nam rozumu, chociaż przysłowie powiada, że człowiek uczy się całe życie, a g... umiera. A powinniśmy się przecież czegoś nauczyć.

LUBLIN. **J. E. Ks. Bp G.** — W imieniu naszych kleryków serdecznie dziękujemy za przesłaną ofiarę i błogosławieństwo, przyrzekając pamięć w modlitwach naszego Zgromadzenia.

JAROSZEWO. **B. W.** — Modlimy się i modlić się nie przestaniemy za naszych Dobrodziejów, do których i Szanowną Panią mamy zaszczyt zaliczać. Niech Pan Bóg błogosławi w pracy i sił przymnaża.

IWANÓWKA. **B. A.** — Pan Bóg często przywraca zdrowie ciała, żebyśmy mieli czas pomyśleć o swojej duszy, — „aby nam się coś gorszego nie przytrafiło"

NOWOJOWA GÓRA. **K. F.** — Dobrze robimy, pamiętając o duszach zmarłych, bo one pamiętać będą o nas.

Na kościół Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Skorupa Anna, Dziedzic Katarzyna, Tomaszewska Pelagia, Gąsior Jan, Ligon M., Urbańska Zofia, Bylina Aniela, Dudowa, Warzkiewicz Bronisława, Michna Józ., Kokoszka Józefa, Chaczko, Rajkowska H., Borkowska Małgorzata, Rawówna Janina, Nowicka Helena, Wilgosiewicz Jan, Wierkiewiczowa Florentyna, Koziorska Józefa, Knechta Augustyn, Twardowska Maria, Król Stanisław, Roman Jadwiga, Gorda Antonina i Józef, Niemiec Maria, Kustroń Ludwika, N. N., Gorgon Helena, Lorenc Aniela, Ryczyńska Helena, Kot Ludwika, Zygmunt Stanisława, Trela Władysław, Zientorska Janota, Jowański Jan, Tumidajska Maria, Korczyński Józef, Miednieska W., Rychlicka Leona, Przysiężna Stanisł., Gnotek Maria, Florek Anna, Kmak Stanisław, Śliwka Anna, Świtalska Joanna, Michna Józef, Mglej Józefa, Brzoza Sebastian, zebrał od czcicieli M. B. S. Zarębski Władysław, Szot Zofia, Łątkowska Helena, Sochacki Tadeusz, Pielarz Augustyn, Juruś Jakub, Zborowska Ida, Jarosz, Krzywoń Józef, N. N., Olendrowa Joanna, Gędziorowska Józefa, Gojosińska Stefania, Chwirułowa Wanda, Zawilińska Janina, Matuszek Julia, Nowak Władysława, Kowalska Franc., zebrała od czcicieli M. B. Sal., Kojder Sebastian, Stańczuk Marianna, Nowicka Helena.

Za ofiary i pamięć o Matce Boskiej Saletyńskiej stokrotne „Bóg zapłać"
składają Księża Saletyni.



Posłaniec do swoich Czytelników:

1. *Pisać zwięźle, ale czytelnie.*
2. *Za każdym razem podawać adres zwrotny, celem uniknięcia pomyłek.*
3. *Przy przesyłce pieniędzy wyjaśnić zawsze ich przeznaczenie: prenumerata, Związek Mszalny, dewocjonalia i t. p.*
4. *Przy zmianie adresu podać zawsze adres dawny.*
5. *Przesyłając prenumeratę od kilku osób równocześnie na jednym przekazie, trzeba wyjaśnić ile przesyła się od poszczególnych osób. To tak ważne, by nie skrzywdzić kogoś odmową wysyłki Posłańca.*
6. *Otrzymujemy czeki bez wyjaśnień a nawet bez nazwiska przesyłającego. Co z tym robić? — Komu odpisywać?*
7. *Odbioru należnej za pisemko nasze prenumeraty nie kwitujemy — wstrzymanie wysyłki czasopisma jest niezaprzeczalnym dowodem nieuiszczenia prenumeraty.*
8. *Do redakcji zwracać się tylko w sprawie artykułów czy treści Posłańca. Wszelkie inne sprawy dotyczące prenumeraty, Związku Mszalnego itp. kierować do „Wydawnictwa Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej", p. Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.*

Ofiary na utrzymanie alumnów złożyli:

Sochnio Helena, Telesz Antonina, Cieślik Katarzyna, Piątek Stanisława, Szczucka Zofia, Tomaszycki M., Czapla Aniela, Glice Leokadia, Bokrako Aleksandra, Łach Władysław, Wilgosiewicz Jan, Krecz Anna, Piorunik Ewa Kaczmarczyk Aniela, Pason Edward, Hube Janina, Drobna Emilia, Kornak Franc., Jastrzębska Elżbieta, Gniatkowska Salomea, Gotfriedowa Stefania, Mitoraj Alojzy, Czucharska E., Selemistrz Solima, Pawłowska Kazimiera, Paluszczak Anna, Górka Apolonia, Polaskówna Marianna, Kryjoch Anna, Zdanek Waleria, Skaza Cecylia, Drozdowska Maria, Tomasiuk Aniela, Płota Janina, Zalas Władysław, Bar Maria, Różakowa St., Gochnio Helena, Borowiec Rozalia, Durek Antoni, Walter Antonina, Głębowa Emilia, Masłowska Aniela, Hołowińska Helena, Jankowski Bolesław, Santowski Leon, Bacior Jan, Zima Waleria, Rasińska Kazimiera, Weber Maria, Nowakowski Jerzy, Trzeciak Zofia, Gotfriedowa Stefania, Kowalska Maria, Kmak Stanisław, Stańczuk Marianna, Szklarczyk Barbara, Martyniak Sola, Koziarska Józefa, Kosińska Maria, N. N., Ks. Prob. Cichy, Bednarz Franciszek, Jurowa Bronisława, Grochol Maria Siedlecka Karolina, Kubin Franciszka, Szturgulowska Stanisława, Wacławkowa Katarzyna, Grochol Barbara, Grodzki Fr., Plisiowa Jadwiga, Pac Wincenty, Borko Katarzyna, Wojnarska Katarzyna, Sajnaj Agnieszka, Liebersbach Petron, Mazepa Maria, Bizoń Andrzej, Randefer Józefa, Rosół Stefania, Sklodanowska Maria, Więcek Aniela, Dranka Stanisława, Nocek Maria, Fisz Wiktoria, N. N., N. N., N. N., Burno Apolonia, Tulski Andrzej, Dziedzic Władysław, Stanek Franc., Szurek Antonina, Rzechowska Józefa, Borowska Janina, Dr Ekers Pawlikowska, Stec Paulina, Panaś Bronisława, Korbel Rozalia, N. N., Gochnio Helena, Gotfriedowa Stefania, Znośko Maria, Sobów Helena, Sobankiewicz Zofia, Stefania, Gołębiewska Helena, Bębnówna Anna, Olendrowa Joanna, Glice Leok., Majewska Helena, Drelak Stanisława, Kołodziej Maria, Pawluczuk Stefania, Synowiec Helena, Pazelt Kamila, Eleonora, Prokop Anna, Kieltyka Aniela, Oskędra Józef, Oskędra Hemina, Oleśkiewicz Emilia, Kądziołka Stanisława, Suta Katarzyna, Wereński R., Czapla Aniela, Helcówna H., Rusin Eugenia, Wnikler Józef, Cyprian, N. N., Rogalski Jan, N. N., Jastrzębska Elżbieta, Wojtowicz Władysław, Kościuska Maria, Uzarska Maria, Król Józef, Jankowiak Katarzyna, Raczkowska Maria, Zalas Władysław, Zdanowska Stefania, Bielska Helena, Darażowa Stefania, Perlowska Kazimiera, Krukowa Maria, Blachut Anna, Klockowa Anna, Wizimierska Katarzyna, Sapińska Helena, Sitorz Wład., Strzygała Stanisława.

Za ofiary stokrotne „Bóg zapłać" składają Księża Saletyni.